

# ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

*Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*

## Bandytyzm.

—000—

Kiedy nieliczna garstka trutniów opływa we wszelkie dostatki, niezliczone rzesze ludzkie pracować muszą w poście czoła na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb. Niewolnicy ci, zajęci przez dzień cały na kawałku jałowej roli lub przy warsztacie fabrycznym, mogą być jednak uważani niemal za szczęśliwców. Iluż to bowiem ludzi nie może znaleźć nabywcy na swoją siłę roboczą: przesilenia w przemyśle i handlu wyrzucają na bruk tysiące robotników, a tymczasem wieś przysyła miastu dziesiątki tysięcy nowych kandydatów do pracy.

Rezerwowa armia robocza prowadzi życie psa bezdomnego. Dopóki proletariusz, pozostający bez pracy na jakiś nędzny fundusik przy duszy, mieszka kątem w brudnej izbie wraz z dziesiątkami sobie podobnych i spożywa nędzne ochłapy w brudnych jadłodajniach przedmieść; ale gdy groszowe oszczędności wyczerpią się, a roboty nie widać, pozostaje mu tylko kij żebraczy lub śliska droga występku.

Są też w wielkich miastach dzieci-tułacze, od najwcześniejszych lat pozostawione samym sobie. Jedne z nich odumarały rodzice-proletariusze, inne rodzice o nich nigdy nie miały: ojcowie ich opiekują się innymi dziećmi, zrodzonymi ze związków legalnych, „pobłogosławionych“, a matki odwróciły się od nich, by uniknąć naigrawań „społeczeństwa“. Dzieci te wcześniej zapoznają się z twardą szkołą życia: sprzedają gazety, oddają drobne usługi przechodniom, żebrzą. Bywa i tak, że małeletni synowie hrabiów, bankierów, księży, kradną, a córki ich od dwunastego roku życia sprzedają swe ciała po rogach ulic.

Pięknie ubrani panowie i wytworne panie z burżuazji urządzają bale i koncerty na nędzę wyjątkową, ale, że filantropia wszystkim biedakom dopomóż nie może, więc fabrykanci, właściciele ziemscy i adwokaci układają kodeksy kryminalne, by za pomocą kar powstrzymać lumpenproletariat od targnięcia się na cudzą własność.

Ale głód i ciemnota przemawiają silniej, niż groźne paragrafy kodeksów. Przepych miast wielkich drażni głodny żołądek, a brak wszelkich podstaw mo-

ralnych nie powstrzymuje od grabieży choćby połączonej z mordem. Z czasem nędzarz, któremu poszczęściło się raz i drugi, nabiera smaku do nowego fachu i staje się bandytą z powołania.

W państwie Rosyjskim zdawien dawna istniały warunki specjalnie sprzyjające bandytyzmowi. Rząd samowładczy doprowadził lud do najstraszliwszej nędzy i za nic nie chciał dopuścić do przebudzenia się okradzionych mas. Wszelką samopomoc społeczną, mającą na celu szerzenie oświaty i łagodzenie nędzy carat tępił, a grube ryby burżuazyjne cieszyły się z tego, bo robotnik ciemny i głodny taniej pracuje.

To też ilość przestępców, stających przed sądami za kradzież, grabież i mord jest tu bez porównania większą niż w innych krajach.

Ci, co twierdzą, że bandytyzm zrodziła rewolucja, mało interesowali się widocznie dotąd statystyką karną i nie czytali gazet. Bandytyzm istniał u nas zawsze: dość wspomnieć o różnych Pawlakach, Mieleczkach oraz o nożowictwie warszawskim, a istniał dla tego, że ustrój kapitalistyczny sprowadza go za sobą z koniecznością nieubłaganą, a ucisk polityczny czyni go zjawiskiem stałym i częstym.

Ale prawdą jest, że w okresie rewolucyjnym bandytyzm się wzmógł i przyczyna tego jest zrozumiałą. Przesilenie przemysłowe, będące skutkiem wstrząśnięć polityczno-społecznych, jakie zaczęły się dla państwa po wojnie japońskiej, rozmyślnie w wielu wypadkach zamknięcie fabryk przez kapitalistów zwiększa armię rezerwową. Podaż rąk roboczych rośnie z dniem każdym, a popyt na nie się zmniejsza. Pozatym burżuazja zupełnie nie przychodzi z pomocą pozbawionym pracy, gdyż nie chce pomagać rewolucji, a rząd przy wydawaniu praw wyjątkowych teroryzuje do reszty nieliczną garstkę tchórzliwych filantropów.

Policja carska, mająca pilnować bezpieczeństwa publicznego wprawdzie i dawniej w wielu wypadkach dzieliła się łupem z bandytami, że wspomniemy choćby o znanym policmajstrze Kirycentze, ale bądź co bądź stanowiła ona pewien czynnik hamujący. Dziś czasy się zmieniły. Cały aparat policyjny zajęty jest tropieniem rewolucjonistów — nie więc dziwnego, że grabieżcy mają rozwiązane ręce. Zresztą, są oni dziś dla rządu ogromnie cennym elementem; wszak z nich najłatwiej organizować bandy chuliganów do gromienia rewolucyjnej ludności. Pozatym jednostkom i g. upom ogromnie utrudniona została wszelka samoobrona. Jeżeli ktoś będzie się szamotał na ulicy lub w mieszkaniu własnym

z napastnikiem, to może być pewny, że hałas, który tym spowoduje, wystarczy dla patrolów za powód do kanonady.

Jednym słowem warunki, w których żyjemy, ze wszechmiar sprzyjają rozwojowi bandytyzmu.

Kontrrewolucja, mająca zawsze na względzie interes klas posiadających, uchwyciła się bandytyzmu jako środka zohydzenia ruchu wolnościowego. W tym celu rząd carski i burżuazja głoszą, że bandytyzm został zrodzony przez rewolucję i że jego ojcami duchowymi są socjaliści. Socjaliści zdeorganizowali rząd i zaprowadzili anarchję, powiadają wrogowie ludu roboczego, oni więc są za bandytyzm odpowiedzialni. Czy jednak socjaliści przyczynili się do zwiększenia się nędzy w czasach obecnych? Kto korzystał z ogromnych przestrzeni najlepszej ziemi, a chłopom pozwalał umierać z głodu?— Rząd i szlachta. Kto obstaje za dzisiejszym ustrojem społecznym?— Klasy posiadające. Kto wywołał wojnę japońską, — ministrowie i fabrykanci. Kto był przeciwny prawdziwej oświacie, — rząd, burżuazja i kler; kto błagał o stan wojenny — też burżuazja.

Rząd i klasy posiadające winni są krwi, która leje się bezustannie. Wszystkie nasze nieszczęścia od nich pochodzą i jeśli obecnie mamy w kraju bandytyzm, który, zresztą, gorzej się daje we znaki ludności ubogiej, niż panom krociovym, to zawdzięczamy to podłości naszych klas posiadających i sprzymierzonego z nimi rządu. Nie ulega przytym wątpliwości, że kontrrewolucja gotowa jest wyteńczyć wszystkie siły, by zwycięstwo sprawy ludowej nie nastąpiło zupełnie lub zostało opóźnione, a więc pewnym jest, że okres, sprzyjający bandytyzmowi, będzie trwał jeszcze długo.

Taki sposób pojmowania źródeł bandytyzmu jedynie jest możliwy przy bezstronnym tłumaczeniu wszelkich zjawisk społecznych. Ludzie, chcący naginać prawdę do osobistych swych celów, będą postępowali inaczej. Burżuazja z N. D. na czele będzie nam wciąż mówiła o szkodliwości wywrotowych teorii socjalistycznych, a S. D. K. P. i L. nie omieszka tu rozstać się na chwilę z materializmem dziejowym i przypisać główną winę zniechęconej P. P. S. Czy znacie gadkę o tym, jak to „mądry“ ojciec zabraniał dzieciom wchodzić do domu przez okno, by nie pokazywali drogi złodziejom? P. P. S. nie powinna konfiskować pieniędzy rządowych, bo bandyci grabią pieniądze prywatne — oto logika jedynej partji, która „nie została zaskoczona zniechęca przez obecną rewolucję“.

Z tego cośmy powiedzieli powyżej, każdy łatwo zrozumie, kiedy bandytyzm ustanie zupełnie, i co może go zmniejszyć.

W ustroju socjalistycznym bandytów napewno nie będzie, ponieważ każdy będzie mógł z łatwością zaspokoić swoje potrzeby, a przy polepszeniu bytu klasy robotniczej, zupełnej wolności, rozszerzeniu oświaty, opiece społeczeństwa nad dziećmi i zapewnieniu wszystkim prawa do pracy, liczba bandytów znacznie zmaleje. Do takiej właśnie zmiany stosunków dąży rewolucja obecna i dlatego można śmiało powiedzieć, że zmniejszy ona bandytyzm.

Burżuazja może więc być spokojną. Gdy tylko zwycięski lud otrzyma władzę, rząd rewolucyjny postara się o natychmiastowe zaprowadzenie zasadniczych reform, zorganizujemy roboty publiczne, o których nie jakoś teraz nie słychać, i nałożymy na klasy posiadające podatek, niezbędny dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb ludzi pozostających bez chleba; — w takich warunkach bandytyzm napewno się nie zwiększy.

Panowie z Postępowej Demokracji chcieliby, byśmy się zabrali do bandytów w inny nieco sposób. Są oni tego zdania, że kto zdeorganizował aparat policyj-

ny, ten sam powinien stanąć na warcie przed kasami żelaznymi. Bogacze patrzyliby z prawdziwą przyjemnością na krwawe samosądy nad złodziejami. Niestety, nie poczuwamy się do obowiązku zostania dobrowolnymi stróżami nocnymi sfer, którym najłatwiej jest zabezpieczyć się przed bandytami. Właściciele kantorów, fabryk, wielkich sklepów i t. d. mogą bez wielkiego trudu najać ludzi, którzyby pilnowali ich mienia.

Jak jednak postąpić ma ludność uboższa, a zwłaszcza robotnicy, by zabezpieczyć się od bandytów? Otóż powinniśmy pamiętać przedewszystkiem o tych, którzy pozostają bez pracy. Proletariat nie raz już wykazywał w takich wypadkach zadziwiającą solidarność i ofiarność. Pomimo ciężkich warunków materialnych, należy w dalszym ciągu robić to samo. Przekonałiśmy się już, że na niczyją łaskę liczyć nie możemy i że jeśli nie pomożemy sobie sami, nikt nam nie pomoże. Równie ważną rzeczą jest uświadomienie szerokiego ogółu co do tego, że zamachy jednostek na własność prywatną nie stanowią rozwiązania kwestji społecznej. Pokażmy, towarzysze, że proletariat umie wpływać na ludzi innymi sposobami, niż burżuazja.

Dla ochrony dzielnic robotniczych od zorganizowanych szajek istotnych chuliganów nie pozostaje nam nic innego, jak urządzić bezpartyjną samoobronę, podobną do tej, która funkcjonowała dla odparcia pogromu. Celem jej powinno być tak doskonale czuwanie nad porządkiem, by bandyci nie próbowali nawet pokusić się o grabież. Obywatelom, zagrożonym przez bandytów, należy w miarę możliwości nieść pomoc.

Istotne jednak zatamowanie bandytyzmu nastąpi dopiero w chwili zwycięstwa rewolucji. Ciemne rzesze, grzęznące w występku i zbrodni, gromkim głosem wołają do nas o pomoc. Skruszyć trzeba kajdany niewoli i dać każdemu możliwość uczciwego życia. Do walki, towarzysze! Do walki o ustrój, co nie będzie znał głodnych bandytów!

## Burżuazja kozaczeje pod wpływem N. D.!

W dniu 25 sierpnia r. b. Warszawska Izba Sądowa łącznie z przedstawicielami stanów rozpatrywała sprawę żołnierzy Kaliszewskiego i Prekera oraz robotnika Jerozolimskiego, oskarżonych o agitację rewolucyjną wśród żołnierzy Modlińskiej załogi.

Oskarżeni do „winy“ się nie przyznali. Jedyńi świadek, jaki stawał w tej sprawie, rotmistrz żandarmzki Brun, który osobiście dokonywał rewizji w mieszkaniu jednego z oskarżonych, a potem brał udział w śledztwie zeznał, iż ani rewizja, ani późniejsze śledztwo nie ustaliły żadnych zgoła danych natury obciążającej. Wobec tak niedwuznacznego zeznania żandarma, nawet i przedstawiciel oskarżenia, stwierdziwszy w krótkim przemówieniu, iż nie ma żadnych dowodów winy oskarżonych zakończył tym, iż uważa za możliwe popierać oskarżenie tylko dla formy. Czyli faktycznie zrzekł się oskarżenia. Uniewinnienie zdawało się nieuniknionym!

Mimo to sąd pod prezydencją niedawno mianowanego i „zasługującego“ się członka Koczubeja — skazał oskarżonych: Prekera na rok, Kaliszew-

skiego na 9 miesięcy więzienia. (Jerozolimski, odpowiadający z wolności nie stawiał się).

Nie to jest jednak zdumiewającym: nie ma takiego łotrstwa, jakimby te opryski w mundurach sędziowskich mogły nas zgarszyć czy zadziwić.

Ciekawe zapewne jest to, że jak się okazało później, jeden z sędziów karnych Smirnow głosił przeciw skazaniu i nawet zgłosił „*voctum separatum*“ t. j. zapowiedział, iż wniesie w tej sprawie swoje „*zdanie odmienne*“. Wobec tego, gdyby trzej sędziowie-przedstawiciele stanów, głosowali zgodnie przeciw skazaniu, musiałyby zapaść większością wyrok uniewinniający. Ale tam gdzie zgrzeszył brakiem hycłowskiej gorliwości Rosjanin, zdarzył się Polak-katolik (w terminologii naszej chuligańskiej prasy), który go w tym wyręczył. Mianowicie podał swój głos za skazanie i tym jednym głosem swoim przesądził o wyroku. Tym Polakiem-katolikiem był pan T. Kronkowski, sędzia gminny I okręgu Błońskie-go powiatu.

Czyn tego łajdaka podajemy tu do wiadomości ogółu nie tylko dla szczególnej jego podłości, ale jako charakterystyczny objaw tego skozaczenia moralnego pewnych żywiołów naszej burżuazji, jakie dokonują się pod wpływem narodowo-demokratycznej roboty politycznej!

Przed rokiem jeszcze łajdactwo takich Kronkowskich konspirowało się wstydliwie w tajnych śmietnikach ich sumień. Dzisiaj wyjrzało bezczelnie na świat, osmielone, zachęczone, wydobyte na wierzch, pobudzone jak ostroga—tym ogólnym tonem i obyczajami, jakiego wprowadziła u nas kanajka „*patryjotyczna*“.

Przed rokiem poprostu wyobrazić sobie tego niepodobna, by Polak, jakimkolwiek byłoby jego oblicze moralne, uparł się wysłać do lochu za agitację wśród załogi wojskowej paru żołnierzy, których oskarżyć nie odważyło się nawet śledztwo żandarmskie i carska prokuratura! Dzisiaj po tym, jak to Orzewczyk Tyszkiewicz stał się wybrańcem Warszawy, dzisiaj, gdy ukanonizowana została przez szynkujących „*prawdziwą polskością*“ wszelka broń w walce z rewolucją, gdy reprezentantka ideowa głównej masy burżuazji Polskiej N. D. po wszystkich rogach głośno objawia zapęły swoje dla rządu—wszystko stało się możliwym.

Dzisiaj taki okaz „*Polaka-katolika*“ daje przykład „*uczciwego współdziałania*“ z carską zgrają sędziów. Ale zobaczymy jeszcze inne rzeczy! Zorzewszczo-na, zendeczona, skozaczona burżuazja będzie coraz bardziej dziczała moralnie.

Objawy tego zdziczenia, jako znamienne oznaki politycznych i społecznych zamiarów i przeobrażeń burżuazji notować musi skwapliwie prasa proletarjacka. I dlatego na liście szubrawców zapisujemy tu nazwisko Kronkowskiego.

## Z łotrówskich kuźnic.

Zastępujemy tym tytułem zwykle dotąd przez nas używany: „*Z prasy burżuazyjnej*.“ Zwolni nas to od nazywania po imieniu każdego artykułu, o którym tu mówić będzie.

Zacniemy od organu nie (?) bandyty, od „*Gazety Polskiej*.“ Pisaliśmy już uprzednio, na jakie łotrstwo zdobył się ów dziennik, zapewniając, iż bandytyzm u nas jest popierany pieniądze przez niemiecką socjalną-demokrację, a strejki są dziełem niemieckich fabrykantów, którzy chcą niemniej zniszczyć prze-

mysł w Królestwie i przekupują w tym celu tutejsze partie socjalistyczne.

Takiemu Gadomskiemu, dla którego nawet zwłoki siostry były przedmiotem zysku — to ostatnie oszczerstwo wydaje się tak specjalnie pomysłowym, że w № 241 wydyma je do rozmiarów wstępny artykuł. „*Z wiarogodnego źródła—pisze—otrzymujemy wiadomość, iż... istnieje nawet specjalna organizacja wespół z przemysłowców niemieckich, zmierzająca do podtrzymywania ruchu strajkowego w Królestwie...*“ „*Uczestnicy jej, od roku już przeszło płacą stale składki, jakie przypadają na nich wedle rozkładu...*“ „*Ale, jeżeli wielu uczestników tego sprzysiężenia nie sięgało myślą po cele praktyczne, to nie można tego powiedzieć napewno o organizatorach. Ci zdawali sobie sprawę nie tylko z tych zysków doraźnych, które przez podtrzymywanie strajków osiągnąć może przemysł niemiecki. Ci dążyli jeszcze do utrwalenia u nas zamętu, jako czynnika politycznego.*“ Prusacy, rozwierający na widok strajków paszczę, aby połknąć Królestwo—to już stary, a wciąż przez prasę burżuazyjną odgrzebywany straszak. Wszak dla sparaliżowania strajku na kolei wiedeńskiej miał już ten sam Gadomski na zawołanie Prusaków... w Kaliszu! Przytym wiadomość tamta pochodziła z tego samego „*wiarogodnego źródła*“, t. j. z jego własnego, a w podłym celu dokonanego, zmyślenia.

Czarnosocienne sługusy reakcji i kapitału powtarzają się stale w swych oszczerstwach. Pamiętamy, jak w pierwszych drgnięciach rewolucyjnych w Rosji, pisał łotr, podobny Gadomskiemu niejaki Czerep-Spiridowicz, panslawista, szpicel i dziennikarz w jednej osobie, że „*zamęt*“ w Rosji wywołują Japończycy; wylizal nawet, ile pieniędzy w tym celu wysłali do Petersburga.

Przedajnym łotrom zarzut przedajności najłatwiej wpada pod pióro...

Nie poprzestając na własnych oszczerstwach, każdy z wrogich nam organów burżuazyjnych powtarza z lubością wszystkie niegodziwości, wymyślone przez opłacanych w tym celu kamratów z innych pism. Więc „*Dzwon*“ przedrukowuje ów artykuł o Niemcach z „*Gazety Polskiej*“. Zato znów Gadomski przedrukowuje z „*Narodu*“ wiadomość o jakichś agitatorach strajkowych na wsi, którzy gdzieś, nad Wartą ofiarowywali się za pieniądze odwołać przygotowywany strajk. Tak gady, żyjące w błocie, chcą nim obryzgać wszystkie wysiłki polityczne i ekonomiczne proletariatu. A gdy my nie zmyślane, ale prawdziwe ich czyny piętnujemy, gdy wymieniamy Garbów, Czemierniki, Pabjanice, gdy przytaczamy słowa jednego z ich byłych posłów, p. W. Grabskiego, że ideałem N. D. jest władza i możliwość krwawej represji wobec socjalistów, wówczas pojawiają się w „*Dzwonie*“ głupkowate drwinki, że socjaliści z tchórzostwa o jakichś krwawych widmach bają. Burżuazja, zarzucająca nam tchórzostwo!

Ani słowa dodawać tu nie trzeba.

## Rozzuchwalenie klesze.

—oOo—

Przeciwko szkołom, zakładanym przez Zrzeszenie Nauczycieli, formalną naganę wszczyły na szpaltach „*Dwonu*“ jakieś ciemne figury klesze.

Jakiś ksiądz Hübner w sposób niesłychanie arogancki zarządził, aby poddano jego ocenie prawomyślność nauczycieli. Po nim jakiś jego kompan, prefekt Popławski

niota się w półtorejszpaltowym artykule na te szkoły, a odbywa się to z takim aparatem bezczelności, jak gdyby oświata w Polsce musiała się wzorować na średnio-wiecznym, klerykalnie-okrojonym typie, i jak gdyby wyzmiarkowane klechy miały wszelkie prawo do inkwizytorskiego wglądania w sprawy każdej szkoły.

Oczywiście takie zuchwałe pomysły zrodziły się w owych wytonsurowanych głowach w znacznym stopniu pod wpływem uwstecznienia burżuazji, dokonanego przez N. D. Ks. Hüebnerom i t. p. wydaje się, że Królestwo Polskie jest już cementarzystycznym wolnej myśli, że im w mroku jak hyjenom wolno żerować wśród niestlonych dotąd jej resztek. Co więcej, N. D. rozzuchwaliła różnych samozwańców do używania tak wyzywającej formy, na jaką sobie pozwalali pierwsi inkwizytorzy.

## Korespondencje.

**ŻYRARDÓW.** We wtorek 4-go b. m. nasz Komitet Lokalny rozkolportował odezwę, w której nawołuje robotników, by, zdawszy sobie sprawę z istotnych powodów rzezi niedzielnej, przyłączyli się wszyscy do walki z kapitałem i rządem. Chcąc zaznaczyć moralną odpowiedzialność administracji fabrycznej za mord, dokonany przez policję i kozaków, organizacja nasza postanowiła nie żądać od dyrekcji zabezpieczenia orszaków pogrzebowych od nowego gwałtu.

Na ten raz jednak administracja z własnej inicjatywy wpłynęła na swoich obrońców i dwa nowe pogrzeby odbyły się we wtorek bez wszelkich gwałtów i rozlewu krwi.

**Suwałki.** W mieście naszym, pomimo że nie ma fabryk, robota nasza wśród rzemieślników chrześcian postępuje szybko. Wśród żydów wpływów nie mamy z powodu braku agitatora. W naszym okręgu jest 10 kół organizacyjnych, liczących przeciętnie od 10 do 20 członków. Zebrania odbywają się jeden lub dwa razy na tydzień, na których omawiamy kwestje organizacyjne oraz słuchamy wykładów. Komitet lokalny, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich kół, zbiera się również dwa razy tygodniowo. Posiedzenia komitetu lokalnego obecnie prowadzone są samodzielnie przez towarzyszy robotników.

Przed paru tygodniami przeprowadziliśmy strajk stolarzy, którzy uzyskali podwyższenie płacy o 20 pr.

Oprócz wykładów na kołach urządzamy często masówki za miastem. Ostatnia z nich zgromadziła około 200 osób. Na początku jeden z towarzyszy zakomunikował nam ostatnie wiadomości o trzebieniu policji w Łodzi, Warszawie, Płocku i innych miastach. Potym towarzysza mówiła o zasadach socjalizmu, tłumacząc je w sposób przystępny. Było dużo ludzi, którzy może pierwszy raz słyszeli o tej jasnej przyszłości dla pracującego ludu i słowa naszej towarzyski głęboko im utkwiły w sercach.

Następnie inny towarzysz mówił o partiach socjalistycznych, działających u nas, o różnicach programowych i uzasadniał postulat Konstytuanty Warszawskiej. Po krótkiej przerwie zabrał głos jeden z towarzyszy robotników, tłumacząc rozwój kapitalizmu.

Masówka przeciągnęła się do wieczora i została zakończona rewolucyjnymi śpiewami.

W miastach, należących do naszego okręgu wszędzie robota zapoczątkowana. W Augustowie znaleźli się na miejscu uświadomieni towarzysze, którzy przy pomocy naszej organizacji prowadzą dalej robotę.

Przed tygodniem odbyła się tam masówka. Wywarła ona wielkie wrażenie na obecnych, oraz zyskała

rozgłos w całym mieście. Zaniepokojeni tem miejscowi en-decy użyli dla przeciwdziałania wypróbowanej swej broni — insynuacji zaczęli szerzyć plotki, że nasza agitatorka, przemawiająca na tej masówce, to nie kto inny tylko... Mateczka Kozłowska we własnej osobie. Zapewne pokładają nadzieję, że następne zebranie skończy się pogromem socjalistów przez prawowiernych katolickich n-deków...

## Strajki.

Strajk robotników w browarach warszawskich po kilku dniach trwania zakończony została wygrana.

Pertraktacje, prowadzone w imieniu delegatów ze wszystkich browarów przez przedstawicieli naszej partii z fabrykantami, dały następujący wynik.

I. Warunki płacy zostały unormowane według obowiązującej odtąd stałej taryfy, a mianowicie:

1. Kobiety otrzymują dziennie 70 kop. 2. Nowoprzyjęci robotnicy w przeciągu pierwszego roku dziennie 1 rb. 3. Zatrudnieni obecnie robotnicy bez różnicy kategorii (a więc słodownicy, kotłowi, fermentacyjni, lasowi, pracujący w lodowniach, butelkowniach, przy myciu antałów, podwórzowi i t. t. p.) dziennie 1 rb. 15 kop. 4. Tak zwani „starsi“ mający już obecnie 1 rb. 15 kop. dziennie 1 rb. 20 kop. 5. Słodownicy pracujący zamiast czeladników, otrzymują tygodniowo 8 r. 50 kop. 6. Furmani antałkowi tygodniowo 9 rb. 50 kop. 7. Furmani butelkowi tygodniowo 8 r. 50 kop. 8. Furmani luźni tygod. 7 rb. 9. Pomocnicy furmańscy 6 r. 90 kop.

II. Co do czeladników, pracowników wydziałów mechanicznych i innych kategorii, jak palacze, smarownicy, i t. p., a także pomocników, to przyznano wszystkim podwyżkę procentową, a mianowicie:

1. zarabiającym tygodniowo mniej niż 6 rubli, podwyżkę 20 proc.; 2. zarabiającym od 6 do 8 rb.—15 rb. 3. zarab. 8 do 14 r.—10 pr.

III. O zarabiających ponad 14 rb. a także o kowalach, bednarzach, portjerach i stróżach ma nastąpić natychmiast w każdym browarze osobne porozumienie przy współdziałaniu naszego przedstawiciela.

IV. Pofajerantowe godziny są płacone o 25 proc. wyżej od zwykłych.

V. Roboty świąteczne i nadzwyczajne nocne, pełnione przez dziennych robotników, o 100 pr. wyżej.

VI. Zarząd każdego browaru akceptuje, jako reprezentację robotników, delegację fabryczną, wybraną przez ogół robotników.

(UWAGA. Sprawa przyjmowania i wydalania robotników będzie na przyszłość normowania drogą porozumiewania się zarządów fabrycznych z nowopowstającym bezpartyjnym związkiem robotników browarnych.)

VII. Zagwarantowana będzie bezpłatna pomoc lekarska, w razie potrzeby, żonom i niezarabiającym samodzielnie dzieciom robotników.

VIII. Robotnik ma prawo, w razie uzasadnienia powodu, korzystać corocznie z płatnego tygodniowego urlopu.

(UWAGA. O zasadności żądania urlopu rozstrzyga delegacja fabryczna).

Ważna sprawa skrócenia dnia roboczego o pół godziny i niektóre mniej ważne nie zostały tymczasem rozstrzygnięte, ale przekazano je powstającemu związkowi bezpartyjnemu, i tym samym nadano im najwłaściwszy bieg.

Przy powtórnym porozumieniu się naszych delegatów z fabrykantami uzyskano połowę lonu za cały czas strajku.